WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok XXII. Kraków, piątek 16 czerwca 1939 Nr. 163

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Dla podtrzymania niepokoju:

NIEMCY ROZPUSZCZAJĄ POGŁOSKI o wielkiej koncentracji wojsk

Londyn. 16. 6. (A) Według informacyj „New York Times" z najbardziej wiarygodnego źródła prywatnego, — Niemcy skoncentrowały armię 250.000 w Słowacji. Armia składa się z 5 dywizyj piechoty, 2 dywizyj czołgów i jednej dywizji ciężkiej artylerii. — Główna kwatera armii niemieckiej na wschodzie znajduje się w Kistrzyniu nad Odrą. Dowódca armii wschodniej gen. Rundstaedt przebywa jeszcze w Berlinie. Dowódcą armii niemieckiej w Słowacji mianowany został gen. Wipperschein, który znajduje się w Słowacji. 28 i 31 dywizje piechoty, wraz z 4-tą dywizją czołgów i 118 dywizją ciężkiej artylerii zajęły pozycje w pobliżu Morawskiej Ostrawy. W Ołomuńcu stanęła 3-a dywizja czołgów, 2-a dywizja piechoty zajęła miejsce na wschodniej Słowaczyźnie, jeden pułk artylerii górskiej i 165 eskadra samolotów pościgowych stacjonowane są w Popradzie.

Równocześnie korespondenci angielscy donoszą z Frankfurtu n/Menem, że ogłoszono tam publicznie, iż w zachodnich Niemczech odbędą się na wielką skalę zakrojone ćwiczenia armii niemieckiej, przeznaczonej do zajęcia fortyfikacyj wzdłuż granicy francuskiej. Zasięg tych ćwiczeń przewidziany na dłuższy okres czasu ma obejmować zaaklimatyzowanie wojsk do warunków życia fortyfikacyjnego

Wszystkie te informacje zdają się pochodzić wprost ze źródeł niemieckich i nie trudno się domyślić, że tak szczegółowe rozpowszechnienie ich ma na celu wytworzenie w Europie atmosfery zaniepokojenia w oczekiwaniu jakiegoś nowego uderzenia niemieckiego. Tymczasem, jak dowodzą wiadomości nadchodzące z Niemiec o posunięciach wojsk niemieckich, zamiast wywołać zaniepokojenie zagranicą, wywołały tylko wśród ludności niemieckiej objawy wyraźnej paniki.

Hitler znowu przemówi

Paryż 16. 6. (Tel. wł.) Francuskie koła polityczne poświęcają dużo uwagi wiadomościom o podjęciu normalnego kontaktu dyplomatycznego między MSZ w Warszawie a ambasadorem Rzeszy v. Moltkem oraz o powrocie ambasadora Lipskiego do Berlina. Dzienniki podają te wiadomości na naczelnych miejscach, zaznaczając w swoich komentarzach, że fakt ten wydaje się potwierdzić opinię, według której w najbliższym czasie nie należy obawiać się nowej fali napięcia europejskiego. Zdaniem tutejszych sfer politycznych, obecny pozorny spokój w Europie trwać będzie w każdym razie do początku lipca, tj. do zapowiedzianego przemówienia Hitlera w Bremie. Nie oczekuje się zresztą, aby mowa ta przyniosła jakikolwiek zwrot w sytuacji, sądzą raczej, że ograniczy się ona do nowej porcji pogróżek i prowokacyj, nie przybierających konkretnej formy. Mowa ta stanowić będzie przypuszczalnie dalszy etap polityki „męczenia nerwów" oraz próbę rozsadzenia zwartości frontu zagrożonych państw. Już dziś jednak zaznaczyć należy, że tego rodzaju wysiłki z góry skazane są na całkowite niepowodzenie, gdyż narody zagrożone zdążyły już nauczyć się trzymania nerwów na wodzy i nie odpowiadania na prowokacje. Wskazuje się przy tym stale na Polskę, jako na budujący przykład do naśladowania. Dzienniki niemal codziennie z entuzjazmem podkreślają pełne godności opanowanie społeczeństwa polskiego. Jednocześnie wskazują na podobną postawę czynników odpowiedzialnych za losy kraju.

Dziennik „Gringoire" ogłasza wielki wywiad z min. Beckiem. Podając oświadczenie ministra, stwierdzające ponownie bezwzględną nieustępliwość Polski w obronie jej życia i słusznych praw, dziennikarz opisuje jednocześnie głębokie wrażenie, jakie wywarła na nim postawa społeczeństwa polskiego. Stan jej armii i panujący w niej duch przechodzi zdaniem autora wszystko, co się na ten temat pisze. Polska nie ustąpi. Nie boi się ona ewentualnej wojny i wie, że jakiekolwiek ustępstwo, uczynione przez nią w kwestii Gdańska i Pomorza, spowodowałyby tylko nowe żądania Niemiec. Nie tylko zresztą Polska i Europa, ale świat cały dokonał już odkrycia — pisze dziennikarz — że Hitler gotów jest zawsze stosować w propagandzie metodę nieprawdy, jeśli tego będzie wymagała jego polityka. Nie stara się on nawet tego ukrywać.

Alarmy w Gdańsku -- nie ustaja

Celem ich — wykupywanie domów za bezcen

Gdańsk, 16. 6. (z) Ostatnio na terenie Gdańska rozeszły się pogłoski alarmistyczne, które zaniepokoiły bardziej umiarkowane koła Gdańszczan. Hitlerowcy zapowiadają mianowicie przybycie wojsk pruskich (!) z Prus Wschodnich. Osobnicy ci rozpowiadają, że w ciągu 14 dni nastąpi nie tyle wybuch wojny, co okupacja Gdańska. Niektórzy szturmowcy twierdzą, że okupacja nastąpi w dniu 20 bm.

Wynurzenia niektórych wyższych partyjników oraz członków administracji gdańskiej pozwalają przypuszczać, że hitlerowcy przygotowują jakiś pucz na dzień 20 czerwca.

Na potwierdzenie pogłosek o koncentracji wojsk pruskich w okolicy Więcborka oraz Elbląga i Sztumu można przytoczyć opowiadania przybyłych z Prus Wschodnich podróżnych, którzy mówią o wielkich ćwiczeniach armii niemieckiej, chełpiąc się, że mają wojska kilka razy (!) więcej, niż Polska.

Należy stwierdzić, że ostatnio na terenie Gdańska krążą wśród właścicieli domów jacyś agenci i namawiają ich do sprzedaży realności wobec niepewnych czasów. Agenci wprowadzają takie podniecenie, że obałamuceni starzy Gdańszczanie sprzedają swe domy za byle co, oczywiście lokując pieniądze w bankach niemieckich. Dalej agenci usiłują wmówić w spokojną ludność Gdańska, że „winni" wyprowadzać się do Niemiec, bowiem w Gdańsku lada moment będzie bardzo gorąco".

Znany jest cel tych pogłosek. Przybyli szturmowcy z Prus Wschodnich usiłują nabyć za niską cenę domy w Gdańsku, by móc pozbawić rdzennych mieszczan gdańskich ich własności i zająć ich miejsca.

Węgry żądają Siedmiogrodu!

Londyn. 16. 6. (z) Przemówienie regenta Horthy'ego w parlamencie węgierskim, stwierdzające, że nadeszła odpowiednia chwila na rozpoczęcie rokowań pokojowych, zbiegło się — jak twierdzą w kołach politycznych, z demarche rządu węgierskiego, złożonym w Londynie. Demarche to zwraca uwagę na niemożliwość dojścia do zgody z Rumunią w sprawie Siedmiogrodu i uznaje za konieczne pewne zmiany terytorialne.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że ten krok węgierski jest wynikiem coraz bardziej wzrastającej presji elementów nazistowskich, na gabinet węgierski, wobec czego ten stara się zdobyć przynajmniej pozory pewnych sukcesów dyplomatycznych, aby nie być obalonym przez narodowych socjalistów.

Dodają przy tym, że rząd węgierski stara się zająć możliwie najszybciej odpowiednie stanowisko, wykładając swój program rewindykacyjny na wypadek, gdyby miała być zwołana konferencja pokojowa.

Jeszcze jedna przegrana państw osi — na Bałkanach

Rzym 16. 6. (A) Uwaga włoskich sfer politycznych koncentruje się na Bałkanach. Rozwój sytuacji w tej części Europy nie potwierdza bynajmniej optymistycznych nastrojów, jakie panowały w pierwszych dniach po powrocie ks. regenta Pawła z Berlina. Obecnie bowiem okazuje się, że Jugosławia postawiła jako warunek podpisania układu o dobrym sąsiedztwie z Węgrami jednoczesne zawarcie przez Budapeszt analogicznego układu z Rumunią. Tymczasem prasa włoska utrzymuje, że Bukareszt uchyla się od wszczęcia jakichkolwiek rozmów z Węgrami na temat położenia mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie. Cała prasa podaje w krótkich streszczeniach deklarację min. Gafencu, wygłoszoną przez radio do narodu tureckiego. „La Tribuna" pisze, że przemówienie to stanowi zapowiedź sojuszu wojskowego między Bukaresztem a Ankarą. Agencja polityczna „Infor" pisze: Wydaje się, że przymierze rumuńsko - tureckie należy uważać za zawarte. Mowa ministra rumuńskiego, stwierdzająca solidarność Ententy Bałkańskiej, wywołała przeto wrażenie nad wyraz niekorzystne, gdyż idzie całkowicie przeciwko planom Włoch i Niemiec. Sfery dyplomatyczne przewidują, że Włochy i Niemcy dołożą obecnie wszelkich wysiłków, aby wzmocnić swoją pozycję na Bałkanach. W Rzymie prowadzi się w tej chwili rozmowy włosko - bułgarskie z okazji wizyty bułgarskiej misji polityczno - handlowej, a dzienniki zapowiadają na początek lipca wizytę premiera Kiosseiwanowa w Berlinie.

Szerokie pełnomocnictwa dla Stranga

Możliwość spotkania Stalin-Strang

Ryga 16. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, podczas pierwszego spotkania między Strangiem a Mołotowem miało wyjść na jaw że Strang jest wyposażony przez Londyn i Paryż w nadzwyczajne pełnomocnictwa w sprawie projektowanego trójprzymierza. Potwierdzałaby to ta okoliczność, że Strang, który według powszechnego przypuszczenia miał przybyć do stolicy sowieckiej wyłącznie w charakterze pomocnika ambasadora Seedsa, od razu wziął inicjatywę rozmów z rządem sowieckim w swoje ręce.

W związku z takim obrotem rzeczy nie jest wykluczone, że Strang zostanie przyjęty również przez Stalina, który — jak wiadomo — udziela się przedstawicielom państw obcych tylko w wyjątkowych wypadkach. W chwili obecnej trudno jest powiedzieć, jakie rezultaty da moskiewska wizyta Stranga, nie jest bowiem wykluczone, że Moskwa, która od samego początku rozmów z Anglią dąży do osiągnięcia maksimum korzyści, nie omieszka również zdyskontować ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie, którym ze względów zrozumiałych poświęca wyjątkowo dużo uwagi.

Schuschnigg nadal w więzieniu „Gestapo"

Berlin 16. 6. (z) Były kanclerz austriacki Schuschnigg znajduje się w dalszym ciągu w siedzibie Gestapo, w hotelu „Metropole" w Wiedniu, wbrew pogłoskom o jego zniknięciu, jakie krążyły zagranicą.

Jego żona jest nadal upoważniona do odwiedzania go regularnie raz na tydzień.

Strażak — podpalaczem!

Drohobycz 16. 6. (z) Głośną była sprawa podpaleń różnych obiektów w powiecie drohobyckim przez nieuchwytnego sprawcę. Wreszcie sprawcę podpaleń ujęto i obecnie zasiadł na ławie oskarżonych sądu drohobyckiego.

Oskarżonym jest 36-letni Jan Tettich, murarz, narodowości niemieckiej, zam. w Równem pow. drohobyckiego, członek tamtejszej ochotniczej straży pożarnej. Był on już skazany za rabunek na śmierć, ale w drodze łaski kara została mu zamieniona na dożywotnie więzienie, a następnie na 15 lat więzienia, przy czym został osadzony w więzieniu świętokrzyskim. Tu odsiedział 5 lat więzienia, a ponieważ się dobrze sprawował, w drodze łaski reszta kary została mu darowana. Obecnie oskarżony jest o 15 podpaleń.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. Świadkowie oskarżenia potwierdzili tezę aktu oskarżenia, przy czym oświadczyli, że Tettich mówił, iż „diabeł go skusił do palenia". Przesłuchano kilkunastu świadków przeważnie poszkodowanych, którzy wprawdzie nie wiedzieli, kto dokonał tych podpaleń, ale mieli zawsze podejrzenie na Tetticha, przy czym wystawiają mu złe świadectwo, nazywając go awanturnikiem i pijakiem.

Osadzony w Berezie

Lwów, 16. 6. Do Berezy Kartuzkiej odstawiony został w dniu wczorajszym Ozjasz Krebs, zam. przy ul. Zyblikiewicza 23. Krebs jest właścicielem realności na pl. Krakowskim, przy której mieszczą się kramy i stragany. Zarząd Miejski nakazał mu zburzenie jednej rudery przylegającej do kamienicy, jednakowoż nie zostało to wykonane. W roku bieżącym Krebs otrzymał dwa nakazy, a to z Zarządu Miejskiego i Starostwa Grodzkiego. Za niewykonanie tych zarządzeń K. osadzony został w miejscu odosobnienia.

Organ Niemców łódzkich potępia hitlerowskie metody polityki zagranicznej

Łódź 16. 6. (z) „Neue Lodzer Zeitung" w niedawnych czasach grawitowała poważnie w stronę hitleryzmu. Jednak klimat uległ ostatnio zdecydowanej zmianie. We wczorajszym numerze tego dziennika znajdujemy wstępny artykuł, w którym m. in. czytamy:

„W utrzymaniu pokoju jest tak samo, jak cały świat, zainteresowana ludność niemiecka Polski. Dotykamy przy tym najdrażliwszego zagadnienia stosunku niemieckiej mniejszości do polskiej racji stanu. W miarę, jak w Gdańsku zapada decyzja co do pokoju przez ustalenie naszego stosunku do zagadnienia Gdańska i Pomorza wystawiane są na realną próbę nasze obowiązki obywatelskie. W ostatnich czasach z rozmaitych ośrodków ludności niemieckiej składane były oświadczenia lojalności względem Polski. Te oświadczenia muszą jednak być uważane za frazesy dopóty, dopóki ze strony niemieckiej grupy ludnościowej w Polsce nie zostanie udzielona wyraźna odpowiedź na pytanie: kto ma rację w tym historycznym sporze?

My odpowiadamy: Polska.

Polska posiada w Gdańsku żywotne interesy i przyszłość Wolnego Miasta posiada jedynie w oparciu o Polskę widoki na wspaniały rozwój gospodarczy i kulturalny.

Jesteśmy przekonani, że przez powyższe oświadczenie jednocześnie opowiadamy się na rzecz pokoju i sprawiedliwości oraz za tym, aby stosunki międzynarodowe zostały oparte na zasadach rozsądku i słuszności. Na rzecz tego poza tym, aby z współżycia narodów wyeliminowany został wszelki gwałt, łamanie traktatów i wszelkie te czynniki, które nie pozwalają odzyskać spokoju wyczerpanej ludzkości, tęskniącej do pokoju i twórczej pracy".

Wyboru między Genewą a Berlinem żądają od państw neutralnych

Berlin, 16. 6. (z) W „Boersenzeitung" ukazał się artykuł p. t. „Liga narodów a państwa neutralne". Artykuł wywodzi, że kraje neutralne pozostając w Lidze Narodów, tym samym gwałcą swą neutralność (!) i przechodzą na stronę państw komunistycznych (!). Tego Niemcy nie mogą i nie będą tolerowały. W formie ultymatywnej „Boersenzeitung" żąda od krajów neutralnych, aby wybierały między Genewą i Berlinem! Pozostawanie w Genewie oznacza bowiem uznanie 16 artykułu paktu, zbiorową akcję przeciwko napaści, sankcje i wszystko to, co oznacza antyniemiecki blok francusko - angielsko - sowiecki.

Jak zwykle, urzędowy organ niemiecki powołuje się na cytaty sfałszowane z prasy szwedzkiej, aby dowieść, że same kraje neutralne uważają, iż przebywanie w Lidze Narodów jest sprzeczne z neutralnością (!).

Krytyczna sytuacja aprowizacyjna w zablokowanej koncesji

Tiensin 16. 6. PAT. Dziś rano zaczął się trzeci dzień blokady japońskiej przeciwko koncesjom brytyjskiej i francuskiej. Japończycy wydali jeszcze bardziej surowe zarządzenia. Przed świtem mieszkańcy koncesji kilkakrotnie byli budzeni odgłosem strzałów. Żołnierze japońscy strzelali w pobliżu barykady, zamykającej dostęp do koncesji. Wkrótce dowiedziano się, iż dwóch Chińczyków zostało zabitych za to, iż usiłowali poprzez barykadę przenieść do koncesji koszyki z jarzynami. Zastrzelenie dwóch Chińczyków miało być rzekomo przykładem i postrachem dla innych. Tylko nieliczni Chińczycy mogą wydostać się lub dostać na teren koncesji.

Na obszarze kontrolowanym przez Japończyków, jak donosi Reuter, są czynni agitatorzy, którzy starają się podburzyć ciemny tłum przeciwko Anglikom i cudzoziemcom.

Sytuacja żywnościowa jest dosyć krytyczna. Wprawdzie w ciągu nocy dostarczono pewnej ilości jarzyn i mleka, ale nie zadawalnia to potrzeb mieszkańców koncesji. Obywatele brytyjscy wobec doświadczeń ostatnich dwóch dni na ogół biorąc nie opuszczają koncesji.

Blokada jest bezprawiem

Wedle opinii rządu Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 16. 6. PAT. Stany Zjednoczone z uwagą śledzą rozwój wypadków w Tientsinie. Przedstawiciel departamentu stanu oświadczył, iż charge d'affaries amerykański w Tokio w rozmowie z japońskim wiceministrem spraw zagranicznych dał do zrozumienia, iż Stany Zjednoczone posiadają poważne interesy w Tientsinie i nie są obojętne na to, iż mogą być one zagrożone przez konsekwencje wynikające z blokady.

Interesy Stanów Zjedn. w Tientsinie reprezentuje poważny kapitał około 26 milionów dolarów.

Doradcy prawni rządu Stanów Zjednoczonych wyrazili opinię, iż blokada japońska jest pozbawiona wszelkich podstaw z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Obce koncesje w Tientsinie, Szanghaju, Kulangsu i w innych portach powstały w rezultacie rokowań pomiędzy Chinami, a obcymi rządami. Są więc one własnością neutralną. Dlatego blokadę należy uważać, zdaniem ekspertów, za nielegalną, ponieważ jest ona stosowana wobec państw neutralnych, nie mających nic wspólnego z konfliktem chińsko-japońskim.

Ostrożna — nieustępliwość!

Tokio, 16. 6. PAT. Agencja Domei donosi: Wynikiem obrad gabinetu jest decyzja utrzymania zarządzeń, wydanych przez władze japońskie w Tientsinie przeciwko koncesji brytyjskiej.

Minister wojny Itagaki poinformował członków rządu o sytuacji w Tientsinie, oświadczając, iż odpowiednie zarządzenia są wydawane z całą ostrożnością (?!), ale stanowisko władz japońskich w Tientsinie jest stanowcze i zdecydowane.

Minister spraw zagranicznych Arita oznajmił, iż na żądanie wyjaśnień ze strony przedstawiciela W. Brytanii odpowiedział, iż nie otrzymano dotychczas oficjalnego raportu od władz lokalnych w Tientsinie (!!) Minister wyraził pogląd, iż sprawa powinna być trakotwana na miejscu.

Generał Yanagawa, sekretarz generalny urzędu do spraw chińskich, zdał sprawozdanie z rozwoju sytuacji w Tientsinie. Dzisiaj po południu odbędzie się ponowne posiedzenie gabinetu. Tematem obrad będzie w dalszym ciągu rozwój wypadków w Tientsinie.

Szczegóły koncentracji wojsk niemieckich na Słowaczyźnie

Londyn, 16. 6. (r) „Daily Herald" donosi, że główna kwatera 16-go korpusu armii niemieckiej, stacjonowanego dotąd w Magdeburgu, została przeniesiona do stolicy „niepodległej" Słowacji — Bratysławy. Korpus ten pozostaje pod dowództwem gen. Wintersheima. Na granicy polsko - słowackiej powstaje tzw. strefa bezpieczeństwa obejmująca coraz to większe obszary. Największe skupienie wojsk niemieckich znajduje się w pobliżu Jabłonkowa, gdzie wielu włościanom słowackim nakazano opuścić gospodarstwa. W pobliżu Cieszyna zjawiły się w ubiegłym tygodniu, jak podaje brytyjski dziennikarz, wojskowe jednostki włoskie

17 miljonów funtów z Czechosłowacji w posiadaniu skarbu angielskiego

Londyn 16. 6. (A) Kanclerz skarbu Simon poinformował Izbę Gmin że suma ogólna depozytów rządu czechosłowackiego, pozostających jeszcze w posiadaniu skarbu angielskiego wynosi 16.000.000 funtów w złocie i walutach oraz 1.000.000 funtów w papierach wartościowych.

Rokowania węglowe polsko-brytyjskie

Londyn 16. 6. (A(W sobotę oczekiwany jest tu przyjazd przedstawiciela polskiego przemysłu węglowego dla przeprowadzenia rokowań z przedstawicielami przemysłu węglowego angielskiego w sprawie rewizji polsko-angielskiej umowy węglowej z r. 1934 wobec zmienionej sytuacji w Czechosłowacji. Rokowania te przewidziane są na 3 dni od poniedziałku do środy przyszłego tygodnia.

—oo—

Farinacci usiłuje nakłonić do szpiegostwa Włochów przebywających we Francji

Paryż 16. 6. (K.) Akcja podjęta przez hr. Ciano, wzywająca do powrotu wszystkich Włochów, przebywających we Francji, spełzła — jak wiadomo — na niczym. Obecnie ukazał się w „Regime Fascista" artykuł Farinacciego, byłego generalnego sekretarza partii faszystowskiej, odgrywającego w ruchu faszystowskim rolę analogiczną do roli Juliusza Streichera. W artykule tym wzywa Farinacci Włochów, przebywających we Francji, do utworzenia tzw. piątej kolumny. Jak wiadomo, piątą kolumną nazywano szpiegów generała Franco, przebywających w Madrycie, Barcelonie i Walencji za czasów rządów republikańskich. Przeciwko tej prowokacji, która dla Włochów francuskich może mieć fatalne następstwa, protestuje nader energicznie w bublicznej odezwie „Unione Popolare Italiana", będąca centralą wszystkich organizacyj włoskich we Francji.

—oo—

Wygasł ród książąt heskich

Berlin 16. 6. PAT. Zmarła księżniczka Joanna heska liczyła zaledwie 3 lata. Ze śmierci? księżniczki Joanny wygasła rodzina książąt heskich. Przed dwoma laty kilku przedstawicieli rodziny książąt heskich zginęło w wypadku samolotowym. Brat wielkiego księcia, zmarłego w wypadku samolotowym, wypadł z okna i zabił się. Siostrą wielkiego księcia była ostatnia cesarzowa rosyjska.

Min. Kasprzycki w Krakowie

Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki przyjechał we czwartek do Krakowa, zajmując przygotowane pokoje. Gen Kasprzycki przyjechał autem z Warszawy i w piątek w godzinach przedpołudniowych opuścił Kraków udając się w dalszą drogę.

Porażona piorunem

Nad Andrychowem i okolicą przeszła gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody w ogrodach i na polach.

Podczas burzy wracała z pracy w polu mieszkanka Inwałdu Joanna Wróbel, w towarzystwie kilku niewiast. W pewnej chwili piorun uderzył w trzymaną przez Wróblową kopaczkę. Rażona piorunem kobieta padła na ziemię.

Towarzyszki jej przeniosły ją do domu, a następnie Wróblową przewieziono do szpitala powszechnego w Wadowicach.

Napad rabunkowy w celi więziennej

Niecodzienną sprawę o napad rabunkowy rozpatrywał Sąd Okręgowy w Tarnowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Baran, Michał Bajorek i Julian Gawron, którzy w lutym br. napadli na swego towarzysza w celi więzienia tuchowskiego, Wiktora Niemca i zrabowali mu 1.60 zł., papierosy oraz zapalniczkę, a następnie podzielili się łupem.

Baran i Bajorek skazani zostali po półtora roku więzienia, a Gawron na 8 miesięcy więzienia.

Urzędnik zabił się spadając z balkonu

Późnym wieczorem wydarzył się w Wojsławiu tragiczny wypadek, którego ofiarą padł urzędnik, zatrudniony przy budowie drogi Mielec — Kolbuszowa, ś. p. Konstanty Kowalczuk.

Z okazji poświęcenia nowowybudowanej drogi urządzono tradycyjną ucztę Wziął w niej udział i Kowalczuk. W pewnej chwili wyszedł na balkon i zamiast na schody skierował się w przeciwną stronę, i runął na bruk z wysokości 1-go piętra.

Nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki, wstrząsu mózgu, złamania ręki i nogi. Zmarł w drodze do szpitala.

DLACZEGO ANGLIA ZABIEGA O UKŁAD Z Z. S. R. R.?

Wojskowy charakter sojuszów angielskich

Kraków, 16 czerwca.

Wysunięte wobec Polski żądania Trzeciej Rzeszy natrafiły na stanowczy odpór. Polska wszystkimi siłami okazała gotowość odparcia zamachu na swoje granice. Godna postawa Polski wzbudziła szacunek zagranicą, gdzie zrozumiano, że chęć powtórzenia ‚Monachium' wobec naszego kraju jest marzeniem ściętej głowy. Zrozumiano też, że zabór Austrii, Czechosłowacji i Albanii nie nasyci imperiali zmu państw osi, o ile nie zawiśnie nad nim groźba użycia siły.

Ten stan rzeczy dał impuls państwom zagrożonym do podjęcia szerokiej akcji obronnej. Pojęto przy tym, że agresja wobec jednego kraju w jakiejkolwiek części Europy podważa egzystencję narodów w innych częściach starego Kontynentu. Niepodzielne przeciwstawienie się napaści stało się wymogiem chwili, zwłaszcza że działalność państw osi określiła dokładnie znaczenie „agresji" i „braku poszanowania prawa międzynarodowego" — pojęć do niedawna wysoce spornych.

System przymierzy

Na tej więc podstawie przystąpiły demokracje zachodnie do montowania systemu przymierzy. W szczególności Anglia wykazała dużą aktywność w rozbudowaniu swoich sojuszów. Po zawarciu paktu z Polską i Turcją oraz złożeniu deklaacji przyjścia z pomocą Rumunii i Grecji na wypadek agresji, Wielka Brytania zabiega o sojusz z Rosją. Pozyskanie ZSRR. dla obronnego systemu zachodnich demokracji ma doniosłe znaczenie. Rosja stanowi olbrzymi rezerwuar zasobów gospodarczych i potencjału wojennego, a ponadto zajmuję kluczową pozycję strategiczną, która w czasie starcia odegrać może poważną rolę.

Rosja — baza surowcowa

Ze stanowiska gospodarczego ZSRR. jest państwem o szeroko rozbudowanym militaryźmie przemysłowym. Z jedenastu komisariatów, kierujących produkcją przemysłową, — cztery zajmują się sprawami wojska: lotnictwem, budową okrętów, zaopatrzeniem zbrojeniami itp. Olbrzymie zasoby środków żywnościowych paszy i wszelkiego rodzaju materiałów surowcowych czynią Rosję samowystarczalną na wypadek wojny. Przy tak olbrzymim bogactwie naturalnym i niskim poziomie życia, samowystarczalność sowiecka jest bardziej realna, aniżeli autarkia Włoch i Niemiec

Rosja zużytkowała swoje korzystne położenie geograficzne dla celów strategicznych. — Kombinat uralsko-kuźniecki — nowa baza przemysłu metalurgicznego, skierowana prze ciw Japonii — położony jest w połowie odleg łości pomiędzy Niemcami a Mandżukuo. — Trzeci plan pięcioletni przewiduje szybki rozrost przemysłu w kierunku wschodnim od Ura lu. Tutaj znajdują się nowe stocznie dla floty na Dalekim Wschodzie i Arktyku.

Gra o wielką stawkę

Ten stan rzeczy powoduje, że Anglia czyni duże wysiłki w pozyskaniu ZSRR. Gra idzie o wielką stawkę. Idzie o odcięcie źródła surowców rosyjskich dla Włoch i Niemiec na wypadek konfliktu i skierowanie tej surowcowej potęgi w łożysko pomocy dla Anglii i Francji. Stąd Anglia kusi obietnicami i gotowością za gwarantowania niemal całej granicy zachodniej ZSRR. Stąd też Niemcy potajemnie wabią Rosję korzystnymi dla niej przyrzeczeniami, a próby zbliżenia Anglii do Niemiec mają zbagatelizować znaczenie, jakie przypisuje W. Brytania porozumieniu z Rosją.

W istocie pakt z Rosją idzie po linii żywotnych interesów Anglii. Po tej linii idą też naj młodsze sojusze Wielkiej Brytanii, których celem jest konkretna współpraca wojskowa na wypadek wybuchu konfliktu. Angielsko-polski układ wzajemnej pomocy odpowiada nie tylko interesom Polski. Na wypadek star cia, nieprzyjaciel zmuszony będzie przerzucić poważną część swej armii w kierunku wschod niej części Europy dla zrównoważenia pols-



WILLIAM STRANG

kich sił zbrojnych. Temu przerzuceniu odpowiada odciążenie frontów zachodnich, które jest warunkiem skutecznego działania wojsk Anglii i Francji.

Rola Turcji

Angielsko turecki układ ma też spełnić zadanie wojskowe. Armia turecka rozwinąć może swą działalność od Dolnego Dunaju aż po egipsko libijską granicę. Od wschodu podpiera Turcja Rumunię i Grecję kraje, które objęte zostały gwarancjami Anglii. Układ z Turcją pozwala też spodziewać się iż wojska tureckie bronić będą Kanału Sueskiego i linii Nilu — przeciw włoskim pozycjom w Libii.

Dla koniecznego uzupełnienia tego systemu obrony, Wielka Brytania potrzebuje współpracy z ZSRR. Pakt z ZSRR nie jest następstwem układu francusko sowieckiego, lecz ma spełnić samoistną funkcję. Na Morzu Północnym potrzebuje Anglia współpracy floty rosyjskiej przeciw flocie niemieckiej, a we wschodniej części Morza Śródziemnego liczy na rosyjską flotę czarnomorską przeciw flocie włoskiej. Sprzymierzone siły rosyjskie i turec kie odegrać mogą olbrzymie znaczenie na całym Bliskim Wschodzie. W kolaboracji wojskowej ZSRR z Polską i Turcją widzi Anglia możność przeciwstawienia się każdej agresji we wszystkich kierunkach Europy Wschodniej.

Misja p. Stranga

Dlatego Wielka Brytania zabiega o pozyska nie Rosji i godzi się na znaczne ustępstwa. P. William Strang ma spełnić trudne zadanie. Tajna dyplomacja niemiecka podbija cenę porozumienia anglo francusko sowieckiego. Naj bliższe dni okażą, czy ZSRR. chce szczerych sojuszów, czy też zręczną dialektyką wejdzie na drogę awanturniczej polityki.

W każdym razie Anglia i jej sprzymierzeńcy liczyć się muszą z tym, że pomoc gospodarcza i militarna wykazuje pewne braki. Kwestią otwartą pozostaje jakość produkcji sowieckiej, stan transportu i postawa moralna ludności cywilnej i wojskowej. Jeżeli szybkie zużycie się wytworów sowieckich może być uzupełnione masową produkcją, a zły stan kolei i dróg — lotnictwem, to moralna postawa wojska i ludności pozostaje wielką niewiadomą. W końcu nasuwa się pytanie, czy władcy Kremlu wypełnią swe zobowiązania, wynikające z paktu? Najpewniej tylko wówczas, gdy Rosja uzna, iż bezpieczeństwo „socjalistycznej ojczyzny" zostało bezpośrednio zagrożone przez zjednoczone siły faszyzmu t. j. wroga Nr 1 ZSRR.

(An.)

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Spinki - z premią

— Więc jak się odbyła ta transakcja, przy której pan stracił 10 złotych? — zapytał sędzia pokrzywdzonego, kupca galanterii Szymona B.

— Tych dwóch młodych ludzi, którzy dzisiaj siedzą na ławie oskarżonych, zauważyłem już w sklepie moim nieraz. Kupowali już to razem już to pojedynczo różne drobiazgi, jak skarpetki, kołnierzyki i tp. Ale nie przyszło mi na myśl, że uprawiają oni jakieś manipulacje zakazane...

— Jeden tylko jedyny raz byliśmy u pana w sklepie! — zawołał jeden z oskarżonych 20-letni Feliks G.

— Słowo daję najświętsze, że to był jedyny wypadek — wtrącił drugi oskarżony, Henryk J, przy czym wstał i podniósł dwa palce do góry, jak gdyby chciał złożyć przysięgę.

— Oskarżony ma wprawdzie prawo oświadczać się na zeznania świadka, — pouczył oskarżonych sędzia — ale zapewnienia najbardziej honorowe są tu zbędne... Proszę dokładnie opisać przebieg faktu — zwrócił się sędzia do pokrzywdzonego.

— Proszę sądu, u mnie w sklepie jest w sezonie wiosennym znaczny ruch, gości obsługują dwie ekspedientki. Ten oto młodzieniec zakupywał razu pewnego (było to w maju bieżącego roku) spinki do mankietów. Ekspedientka oznaczyła cenę 1 zł 50 gr, on zaś wręczył jej banknot 50-złotowy. Ekspedientka podała mi ten banknot i ja wydałem mu resztę. W tej samej chwili wszedł do sklepu drugi z oskarżonych — nazwisko jego zdaje się brzmi Feliks G. — i zawoławszy już od progu: „Henryk, ja mam drobne, oddaj panu pieniądze!", położył na ladzie złotego i 50 groszy. Ja natychmiast zwróciłem pierwszemu młodzieńcowi ów banknot 50-złotowy, a on oddał mi gotówkę, tytułem reszty poprzednio mu wyliczoną. — Dopiero po odejściu obu oskarżonych ze sklepu, zauważyłem, że zwracając gotowkę, Henryk J. zatrzymał dziesięć złotych.

Po ostrej wymianie poglądów między prokuratorem, który dopatrywał się w czynie oszustwa, a obroną, która przyjmowała conajwyżej (łagodniej karane) przywłaszczenie, — sąd zasądził obu oskarżonych za oszustwo, gdyż stwierdzone zostało, że i w innych sklepach ten sam uprawiali proceder. Niekorzystna transakcja majątkowa przy oszustwie polega nie tylko na niekorzystnym rozporządzeniu majątkowym wprowadzonego w błąd, lecz także na przyjęciu mniej korzystnego świadczenia niż to, które się pokrzywdzonemu należy.

Sprytną kombinację i wyzyskanie sytuacji odpokutują obaj młodzi ludzie kilkumiesięcznym więzieniem.

QUID IURIS?

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Olbrzymia afera szpiegowska hitlerowców szwajcarskich

Hitler planował „Anschluss" Szwajcarii

BERN, w czerwcu.

Za kilka dni rozpocznie się w szwajcarskim sądzie związkowym, w Zurychu sensacyjny proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiądą organizatorzy i kierownicy szwajcarskiej partii narodowo - socjalistycznej o szumnej nazwie „Związek prawdziwych Szwajcarów poglądów narodowo-socjalistycznych".

Proces wywołał olbrzymie zainteresowanie nie tylko w Szwajcarii, ale we wszystkich krajach europejskich, a fakt, że oskarżeni staną nie przed sądem kantonalnym, lecz związkowym Szwajcarii, świadczy wymownie, jakie znaczenie przypisują mu w kołach rządowych.

W ciągu ostatnich lat, poczynając od roku 1934, szwajcarscy narodowi socjaliści bez przeszkód uprawiali swą działalność, która, coprawda, nie cieszyła się zbytnią popularnością, nie mniej jednak zdołała zainteresować część młodzieży, zamieszkałej przeważnie w kantonach, bezpośrednio graniczących z Trzecią Rzeszą. Naogół jednak liczba członków partii była bardzo niewielka, wobec czego prokuratura federalna zainteresowała się okolicznością, skąd partia czerpie wręcz olbrzymie środki finansowe na swą propagandę. I oto przed kilku miesiącami przeprowadzono szereg rewizji, a w ich wyniku nastąpiły aresztowania oraz likwidacja partii narodowo - socjalistycznej. Kulisy sprawy okazały się wręcz sensacyjne.

Dr Zander — przywódca hitlerowców

Na czele partii stał 34-letni doktór filozofii Alfred Zander. Nazywał się on „führerem" szwajcarskich nazi i każdy członek partii, niezależnie od podpisania deklaracji, musiał składać mu przysięgę na wierność. Partia postawiła sobie za cel wprowadzić reżim narodowo-socjalistyczny w Szwajcarii.

Dr Zander często jeździł do Niemiec i od roku 1934 pozostawał w bezpośrednim ścisłym kontakcie z niemieckimi władzami partyjnymi i państwowymi. W roku 1937 zorganizował on służbę szpiegowską, obejmującą swą działalnością całe terytorium Szwajcarii. Jego prawą ręką był Henryk Frey, który stał na czele organizacji szpiegowskiej i kierował osobiście wszystkimi jej komórkami.

Agenci Freya mieli obowiązek prowadzenia obserwacji nad urzędnikami szwajcarskiego sztabu generalnego, nad urzędnikami poselstw francuskiego, brytyjskiego i czechosłowackiego. Mieli za zadanie zdobywanie informacji o działalności politycznej poszczególnych osób i organizacyj w całej Szwajcarii.

Akcja szpiegowska

Dwa razy tygodniowo specjalny kurier wyjeżdżał z raportem do Stuttgartu.

W wyniku rewizji stwierdzono, że z Niemiec napływały do partii olbrzymie sumy, które z jednej strony przeznaczone były na prowadzenie propagandy narodowo - socjalistycznej, z drugiej zaś na uprawianie działalności szpiegowskiej Wykryto liczne dokumenty, z których wynikało, że hitlerowcy szwajcarscy zamierzali drogą puczu opanować władzę w niemieckich kantonach, a następnie powtórzyć tę samą komedię, jaka miała miejsce w Austrii, Sudetach, Czechach — wystosować do rządu Rzeszy oficjalne wezwanie o pomoc — „przyjdź i rządź nami". Ponieważ wezwanie to miało pochodzić od „legalnego" rządu szwajcarskiego, Trzecia Rzesza znów znalazłaby usprawiedliwienie dla nowej aneksji.

Co jest ciekawe — niemieccy hitlerowcy w Szwajcarii prowadzili wytężoną propagandę również na terenie kantonów francuskich. Lecz propaganda ta nie szła w kierunku skaptowania francuskich Szwajcarów. Przeciwnie — szła ona w kierunku oderwania kantonów francuskich i przyłączenia ich do Francji. Ta „dbałość" o interesy francuskie, których Francuzi nie pragną, tłumaczyła się w ten sposób, by pewnego dnia kanclerz Hitler mógł wygłosić w „Reichstagu" przemówienie o „nonsensowym i nieżyciowym ziepku szwajcarskim", który nie może istnieć, ponieważ naturalną drogą kantony francuskie pragną przyłączenia do Francji, a niemieckie — do Niemiec.

Sensacyjne szczegóły aktu oskarżenia

Gdy dr Zander został aresztowany, Henryk Frey natychmiast zbiegł do Niemiec i po dzień dzisiejszy przebywa pod opiekuńczymi skrzydłami Rzeszy, w Stuttgarcie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 8 osób, które zajmowały kierownicze stanowiska w partii, co nie przeszkadzało im pobierać wysokiego wynagrodzenia za działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa. Akt oskarżenia szczegółowo wylicza ich przewinienia. W Genewie, Zurychu, Interlaken i innych miastach działalność szpiegowska przyjęła specjalnie duży zakres. Na ławie oskarżonych znajduje się również korespondent szeregu pism niemieckich, który był łącznikiem pomiędzy Związkiem prawdziwych Szwajcarów poglądów narodowo - socjalistycznych" a władzami partyjnymi w Rzeszy.

Spośród ośmiu oskarżonych — siedmiu ma obywatelstwo szwajcarskie i tylko jeden, Walter Oberdoerfer jest obywatelem niemieckim. Zajmował on stanowisko dowódcy oddziałów szturmowych. Jest on też właścicielem oberży na granicy szwajcarsko - niemieckiej, w której odbywały się spotkania szwajcarskich i niemieckich narodowych socjalistów.

Na rozprawie wyjdą na jaw jeszcze nowe, interesujące i sensacyjne szczegóły, które wymownie świadczyć będą, że już w tym czasie, kiedy kanclerz Hitler uroczyście ogłaszał, że nie ma więcej żadnych terytorialnych pretensyj w Europie, odbywała się gorączkowo działalność na terenie Szwajcarii mająca na celu zlikwidowanie tego kraju i przygotowanie nowego Anschlussu.

Te okoliczności powodują właśnie, że wielki proces w Zurychu będzie ciekawym wydarzeniem politycznym dla całej Europy.

M. NADIR

OPOWIADANIE SKLEPIKARZA

(Humoreska amerykańska)

...W poprzednim moim sklepie przywykłem traktować klienta przyzwoicie, z pewną dozą respektu i życzliwości. W przeciwnym bowiem razie któżby do mnie przychodził? Myślałem, że na East-Side dzieje się tak samo. Skądże mogłem wiedzieć, że jest inaczej? Nie handlowałem tam nigdy.

Odkupiłem więc sklep spożywczy na Mengin-street, urządziłem go jak się patrzy: czysty, ładny, aż miło spojrzeć. Każda skrzynka zaopatrzona była w pokrywkę, chroniącą przed myszami i innymi gryzoniami. Dookoła lady rozwieszone papierowe torebki; szale wagi wyszorowane i nakryte grubym papierem. Ja sam — znacie mnie przecież — włożyłem papierowe mankiety na ręce i świąteczno handlowy uśmiech na twarz.

I czekam na dobrobyt!

Wkrótce zaczęły przychodzić klientki, witam każdą uśmiechem, nie zapominam podziękować — przywykłem do tego w moim poprzednim sklepie. Skądże mogłem wiedzieć, że to mnie wykończy?

Krótko mówiąc, mija tydzień i dwa tygodnie i spostrzegam, że moich klientów ubywa. Przychodzą coraz rzadziej. A gdy już przyjdą, czują się jakoś obco, tak jakoś — sam nie wiem jak.

Rozmyślam więc: co to jest? Towar mam — zdaje się — dobry. Jestem kupcem, już nie od dziś. Miewałem sklepy, chwała Bogu, w całym New Jorku, we wszystkich dzielnicach i zawsze uprzejmość zjednywała mi coraz to nowych odbiorców. A tu — naodwrót! Gdzie tkwi przyczyna? — zastanawiam się.

Omówiłem sprawę z żoną — (to mądra kobietka, ma ministerialną główkę) — a ona powiada:

— Wiesz co ci powiem, Szymonie (nazywam się Szymon)?

— Ano — powiadam — powiedz, proszę, daj jakąś mądrą radę.

— Powiem ci — powiada żona — że według mego zdania tutejsi klienci nie są przyzwyczajeni do takiego traktowania. I dlatego uważam, że powinniśmy, jak to się mówi, odwrócić dyszel i traktować ich tak, jak gdybyśmy im wyrządzali największą łaskę pozwalając kupować w naszym sklepie.

— All right — powiadam — spróbujemy. Nic nie stracimy, bo i tak przyjdzie nam wkrótce iść z torbami, jeśli tak dalej pójdzie.

Krótko mówiąc, ja i moja żona zaczęliśmy wypełniać nasz nowy program. Przede wszystkim starliśmy z twarzy uśmiechy, na ich miejsce przywdzieliśmy miny ponure i smutne, pełne nienawiści do ludzi i goryczy.

Wkrótce zjawiła się pierwsza klientka, na której wypróbowaliśmy skuteczność nowej metody. Przyjęliśmy ją, ziewając, ja drapałem się w głowę trzonkiem łyżki od masła, moja żona trzepała stary mój kapelusz nad bańką mleka i w ogóle byliśmy oboje zajęci sobą, nie kupującą.

Klientka nie obraziła się bynajmniej, że nie zwracamy na nią uwagi. Przeciwnie, doszła sobie do kosza z bułkami, obmacała je dobrze brudnymi palcami, nadgryzła jabłko i wygłosiła uwagę:

— Fe, obrzydliwe jabłka!

Potem podeszła do pomidorów, obmacała je dokładnie i wygłosiła tę samą uwagę co przedtem. Wówczas ująłem ją za rękę, zaprowadziłem do drzwi i wyrzuciłem na ulicę, wymyślając głośno, żeby cała ulica usłyszała.

Myślicie, że się obraziła? Ależ, gdzie tam! Po godzinie wraca. Wchodzi potulnie, jak kotka, kupuje co trzeba, płaci i wychodzi zadowolona z uśmiechem wdzięczności.

Widząc, że rada żony była słuszna, zacząłem z całą skrupulatnością wprowadzać ją w życie. Gdy po chwili ukazała się młoda kobietka z dzbankiem na mleko, zbliżyłem się do niej wielkimi krokami, wyrwałem jej dzbanek z ręki, chlusnąłem kilka kwaterek białoniebieskiej wody i zapytałem gniewnie: „Co jeszcze?" — jak gdyby popełniła przestępstwo wchodząc do mego sklepu. Potem wyciągnąłem jej z ręki papierowego dolara, który trzymała, aby zapłacić i wydałem o osiem centów za mało reszty. Wypowiedziałem przy tym wielce uszczypliwą uwagę na temat młodych kobietek z Mengin-street.

Ta sama osóbka — wspomnijmy o tym przy

Sensacyjna kradzież w Luwrze

Czy odnajdzie się skradziony „Watteau"

Utrudnione śledztwo

(h) Zapomniano nagle we Francji przez chwilę o polityce i poświęcono uwagę problemom — sztuki. Nie dlatego, jakoby nagle spokój zapanował w umysłach, ale po prostu dla tego, że tematem dnia jest nieprzerwanie sprawa śmiałej kradzieży„ która miała miejsce ub. niedzieli w Luwrze paryskim, skąd — jak już donieśliśmy — w nie wytłumaczony dotychczas sposób zniknęło jedno z arcydzieł malarstwa francuskiego, obraz słynnego mistrza Watteau pod nazwą „L'Indiferent".

Śledztwo, które obecnie toczy się w bardzo energicznym tempie, do tej pory nie dało jeszcze żadnych wyników. Zdołano na razie tylko ustalić stan faktyczny, który przedstawia się następująco:

W niedzielę 11 bm., w godzinach popołudniowych w galerii Luwru było jak zwykle dość dużo zwiedzających. Około godziny 4-ej po południu zauważono nagle brak obrazu Watteau „L'Indifferent". Jednakowoż policja poinformowana została o wypadku dopiero 24 godzin później. Władze Luwru starają się w rozmaity sposób wytłumaczyć tę opieszałość. Faktem pozostaje jednak niezbitym, że na skutek tego, śledztwo jest niezwykle utrudnione, a widoki wykrycia sprawcy, jak dotąd, minimalne.

Jak stwierdzono kradzież?

Pierwszy przesłuchany został przez policję jeden z woźnych muzeum, Cesari, który miał służbę w sali, w której znajdował się skradziony obraz. Cesari oświadczył, że o godz. 15.35 opuścił gmach Luwru, wydalając się na 15 minut. Po powrocie , o 15.50 objął służbę i udzielał wyjaśnień grupie zwiedzających, kiedy nagle zwróciła się do niego jedna z urzędniczek muzeum i doniosła, że „L'Indiffferent" został skradziony. Cesari, jak i cały szereg innych osób przesłuchanych przez agentów policji — stwierdził z całą stanowczością, że o godz. 15.35 obraz wisiał jeszcze na swym miejscu.

Ciekawe wyjaśnienia złożyła urzędniczka Luwru, Colette Tissier, która zeznała, co następuje:

W niedzielę towarzyszyłam parze Anglików którą oprowadzałam po muzeum. Miałam im właśnie pokazać obrazy Watteau i o godz. 15.45 weszliśmy do pokoju, gdzie znajdują się dzieła tego mistrza. Wtedy zauważyłam, że miejsce, na którym wisiał obraz „L'Indifferent"' jest puste. W pierwszej chwili nie byłam nawet zaskoczona, ponieważ pracując stale w muzeum, wiem, że często zdejmuje się pewne obrazy, by je odświeżyć. Niebawem jednak pomyślałam sobie, że w takim wypadku umieszcza się zawsze na miejscu, na którym wisiał zdjęty obraz, kartkę z odpowiednim na



Słynny obraz Watteau „L'Indifferent

pisem. Kartki takiej tu nie zauważyłam, wobec czego natychmiast zwróciłam się do p. Cesariego, który właśnie dawał wyjaśnienia grupie zwiedzających.

Tajemniczy rysownik

Pierwsze pytanie, jakie stawia sobie w tej chwili opinia publiczna jest: czy policja jest już przynajmniej na tropie sprawców. Na to pytanie jednak trudno odpowiedzieć. Istnieją pewne podejrzenia, jednakowoż niewiadomo jeszcze w jakiej mierze są one uzasadnione. Być może, ze na ślad sprawców naprowadzą policję pewne szczegóły, zapodane przez inne go przewodnika Luwru, Marcela Vigouroux. Oświadczył on, że jescze w sobotę popołudniu a zatem w dzień przed dokonaniem kradzieży, pewien młody człowiek przybył do muzeum i zatrzymał się w sali, w której wisiał obraz Watteau. Ów nieznajomy, widocznie miłośnik sztuki malarskiej, zabrał się do szkicowania jednego z obrazów mistrza. Ten sam człowiek przybył również w niedzielę, a o godz. 14 widziano go jeszcze przy pracy na sali. Obecni stwierdzili, że mówił zupełnie poprawną francuszczyzną, nie zdradzając w niczym cudzoziemca. Był w towarzystwie kobiety, która liczyła lat około 25. Również nieznajomy rysownik był mniej więcej tego samego wieku.

W poniedziałek zgłosiła się do urzędu śledczego pani Wasseres, która zapodała, że bawiąc w niedzielę po południu w muzeum Luwru, zauważyła tam 50-letnią kobietę, która ukrywała coś pod płaszczem. Kobieta ta zwróciła się do pani Wasseres i łamaną francuszczyzną, brzmiącą z angielska, krytykowała w ostrych słowach organizację Luwru.

Zapytana o bliższe jeszcze szczegóły, p. Wasseres oświadczyła:

Była rewizja, czy nie była?

— Wspomnianą kobietę zauważyłam około godz. 16, a więc mniej więcej o tym czasie, kiedy, zgodnie z relacjami prasowymi, kradzież została dokonana.

Komisarz policji podczas przesłuchania, zwrócił uwagę, że jeśli istotnie zapodania p. Wasseres są słuszne, to wspomniana kobieta nie mogła chyba niespostrzeżenie opuścić gmachu, ponieważ kradzież zauważoną została o 15,50, a natychmiast potem zarządzono zamknięcie wszystkich bram i poddano rewizji wszystkich obecnych.

— Dziwna rzecz — odpowiedziała p. Wasseres — ja sama pozostałam w Luwrze aż do wieczora, wyszłam przez główną bramę zupełnie bez przeszkód i nikt u mnie rewizji nie przeprowadzał.

900 sal i 400 dozorców

Ten drobny szczegół rzuca niezmiernie ciekawe światło na wadliwą organizację służby bezpieczeństwa w muzeum Luwru mieszczące go w swych salach nieocenione wprost skarby sztuki. Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że zbiory Luwru umieszczone są w 900 salach, a strzeżone są zaledwie przez 400 dozorców.

Policja francuska naturalnie powiadomiła z miejsca międzynarodowe biuro policji we Wiedniu i rozesłała odbitkę skradzionego obrazu wraz z dokładnym opisem do wszystkich centrów policyjnych na świecie. Jest więc rzeczą mało prawdopodobną, aby mógł znaleźć się nabywca na ten obraz, którego wartość oceniana jest na 7 milionów franków.

Haussa na obrazy Watteau'a

W pierwszej chwili łudzono się jeszcze nadzieją, że kradzież dokonana została przez jakiegoś fanatyka, który w ten sposób chciał poglądowo niejako wykazać władzom francuskim, jak niedostatecznie strzeżone są skarby malarstwa w Luwrze. Ta hipoteza jednak odpada naturalnie, ponieważ do tej pory obraz Watteau nie został zwrócony. Przypuszcza się więc, że sprawcą był albo jakiś kolekcjoner-maniak, który chciał zdobyć dla własnej przyjemności to słynne dzieło mistrza, albo zawodowy złodziej, działający z ramienia bogatego kolekcjonera, albo w końcu złodziej „okazyjny", który w danej chwili nie zastanawiał się zbytnio nad tym, co czyni, a obecnie, w obawie przed konsekwencjami, zniszczył ten obraz i żadnego śladu po nim nie pozostawił.

Cała ta sprawa która poruszyła głęboko francuską opinię publiczną, będzie miała niezawodnie jedną przede wszystkim konsekwencję: wywoła niebywałą haussę na płótna mistrza Watteau.

---

okazji — wracała jeszcze parę razy w ciągu dnia i przyprowadziła swoją sąsiadkę...

Do następnych klientów nic już w ogóle nie mówiłem. Gniewałem się nimi. Żywiłem do nich złość graniczącą z nieskończoną nienawiścią. Traktowałem ich jak wrogów — pokrzykiwałem na nich i ciągle przypominałem głośno żonie, żeby uważała na klientów i patrzyła im na ręce. Często wyrażałem życzenie, aby diabli wzięli wszystkie kobiety z Mengin-street i obiecywałem Bogu, że skoro się pozbędę tego świńskiego sklepiku, złożę modły dziękczynne.

Niezależnie od krzyków i obelg, jakimi przyjmowaliśmy nasze klientki, zaczęliśmy sprowadzać najgorszy towar. Worki i skrzynie pozostawiliśmy otwarte, ułatwiając dostęp myszom, karaluchom i innym zwierzętom domowym. Do blaszanej bańki z wodą obłożonej lodem wlewaliśmy od czasu do czasu kilka kropli mleka, ot tak, żeby było ładnie. Do masła dodawaliśmy maści cynkowej. Łososia barwiliśmy codziennie czerwonym atramentem, sklep utrzymywaliśmy w stanie tak brudnym, na jaki tylko pozwalała inspekcja sanitarna.

W ten sposób zdobyliśmy dobrą reputację i teraz mamy fajny sklep, w którym się, bez uroku nieźle zarabia...

uśmiechnij się

ZAUWAŻYŁ

Pan Andrzej wybrał się na polowanie.

— Ach, wie pan — mówi Andrzej do swego towarzysza — mój pies myśliwski jest bardzo mądry.

— O, tak, zauważyłem — odpowiada na to zagadnięty. — Za każdym razem, kiedy pan składa się do strzelania, pies chowa się za drzewo.

W ODWROTNYM PORZĄDKU

— Panno Maniu, jeżeli panią jeszcze raz zobaczę w towarzystwie Tadzia, to zastrzelę najpierw panią, potem jego, a na końcu siebie.

— Ach — odpowiada na to słodkim głosem Mania — czy nie chciałby pan tej egzekucji przeprowadzić w odwrotnym kierunku.

NA PLAŻY

Barbara leży na plaży. Wicuś umyślnie podjechał w pobliże swoim kajakiem.

— Czy pani się nie nudzi przypadkiem? — pyta.

Barbarze błysnęła genialna myśl:

— Owszem, może się zabawimy.

— Byłbym szczęśliwy.

— Zabawimy się w męża i żonę.

— W męża i żonę?

— Tak.

— Doskonale, zaczynajmy!

— A więc dobrze — mówi Barbara — jesteśmy już rok po ślubie, teraz jest godzina siódma, sobota wieczorem, ty masz kochanie twoje zebranie klubowe, przyjaciele już na ciebie czekają, pośpiesz się i znikaj.

ŻYD --- NAJZNAKOMITSZYM DZIENNIKARZEM HOLANDII

Dr M. van Blankenstein -- największy autorytet wśród dziennikarstwa holenderskiego

(Korespondencja własna „Now. Dz." Wiecz.) HAGA, w czerwcu.

Liczba Żydów czynnych na różnych terenach holenderskiego życia politycznego, naukowego czy artystycznego jest stosunkowo niewielka. Niemniej nie ma bodaj jednej dziedziny życia publicznego, w której Żydzi nie byliby reprezentowani. Dotyczy to zarówno szkół wyższych, jak i poszczególnych resortów administracji państwowej czy samorządowej, jak wreszcie sądownictwa i zawodów prawniczych. Spotyka się oczywiście Żydów również i na niższych szczeblach hierarchii urzędniczej; w każdym jednak razie udział Żydów jest tu na ogół mniejszy niż w Anglii, czy w przedhitlerowskich Niemczech.

Żydzi, którzy jednak wydźwignęli się wysoko w hierarchii życia publicznego, są wszyscy wybitnymi specjalistami, są uznanymi autorytetami i poważanymi powszechnie osobistościami, których znaczenie wybiega często daleko poza granice Holandii. Dotyczy to zarówno znakomitych naukowców żydowskich na holenderskich uczelniach, jak i pewnych działaczy gospodarczych czy społecznych, czy wreszcie literatów, którzy są znani w każdym zakątku kraju.

Do tego rodzaju osobistości należy znakomity literat i dziennikarz dr M. Blankenstein syn rotterdamskiego rzezaka (szocheta) Abrahama van Blankensteina. Można bez przesady stwierdzić, że w holenderskim dziennikarstwie jest dr M. Blankenstein najznakomitszą osobistością. Dzięki swym bystrym artykułom politycznym i ogromnemu oczytaniu zyskał sobie dr. Blankenstein autorytet najwybitniejszego współczesnego dziennikarza Holandii. Zdanie jego jest uważnie słuchane i brane pod rozwagę w kołach politycznych, a jego prelekcje radiowe wywołują poważne zainteresowanie zarówno oficjalnych kół politycznych jak i szerokich sfer społeczeństwa. Nazwisko jego jest znane każdemu czytelnikowi gazet. Często czynniki polityczne omawiają z drem Blankensteinem ważne polityczne zagadnienia, a rady jego, oparte na doświadczeniu i gruntownej znajomości problemu, nieraz służyły z pożytkiem rządowi holenderskiemu.

Rozgłos dra Blankensteina wychodzi jednak poza granice Holandii. Znają go dziennikarze całego świata, którzy o jego zawodowych i koleżeńskich kwalifikacjach wyrażają się z najwyższym uznaniem. W swych reporterskich rozjazdach po całym świecie zetknął się Blankenstein z kierowniczymi osobistościami poszczególnych państw i z niejednym mężem stanu pozostaje dotychczas w prawdziwie przyjaznym kontakcie. Dotyczy to również głów państw, zarówno ukoronowanych, jak i nie ukoronowanych i nie jest już tajemnicą, że właśnie dr Blankenstein był tym, który w pewnych konfliktach międzynarodowych pośredniczył przy przedłożeniu zainteresowanym pewnych propozycji pokojowych.

Dr van Blankenstein urodził się w roku 1882 we wiosce położonej między Rotterdamem i Hagą jako syn rzezaka i handlarza bydła, Abrahama van Blankensteina. W czasie studiów filozoficznych odbywanych na uniwersytecie w Lejdzie wykazał tak wielkie zdolności, że został przez swych profesorów wysłany na uniwersytet w Kopenhadze dla dalszych studiów. Jako młodzieniec rozpoczął pisanie korespondencji z Kopenhagi do słynnego holenderskiego dziennika „Nieuwe Rotterdamsche Courant". Po upływie półtora roku tej współpracy, w roku 1907, zaproponowało mu to pismo stanowisko swego berlińskiego korespondenta, które też dr van Blankenstein objął w pewien czas później, po uzyskaniu na uniwersytecie kopenhaskim stopnia doktora filozofii.

Z tą chwilą rozpoczyna się wielka kariera dziennikarska dra Blankensteina. Zarówno w latach przedwojennych jak i w czasie wojny spełniał dr van Blankenstein jako korespondent największej gazety holenderskiej niejedną ważną misję polityczną. Zdania jego w okresie wojennym były szczególnie ciężkie i delikatne. Ścisła i wyraźnie proklamowana neutralność Holandii nie przeszkadzała Niemcom w wysiłkach gwałtownego przeciągnięcia Holandii na swoją stronę. W tym celu Niemcy oskarżały rząd holenderski, że jest skłonny do popierania strony brytyjskiej w sposób nie dający się pogodzić z neutralnością. Miały miejsce wypadki zatapiania holenderskich statków pasażerskich i towarowych na Morzu Północnym w celu siania niepokoju w Holandii i zmiany jej stanowiska. Rząd holenderski pragnął jednakże pozostać neutralny za wszelką cenę. Zadanie dra van Blankensteina polegało wówczas na tym, że z jednej strony uspakajał on umysły i nastroje w Holandii, z drugiej zaś przez swe korespondencje i osobiste kontakty współdziałał w przyjaznym kształtowaniu stosunków holendersko - niemieckich, co dla małego kraju, mającego przed oczyma los sąsiedniej Belgii było szczególnie ważne. Holandia pozostała do końca wojny poza wielką nawałnicą i zawdzięcza to w niemałej mierze misternej i odpowiedzialnej pracy tego człowieka, który na berlińskim gruncie był niejako ambasadorem holenderskiej opinii publicznej.

Jako korespondent wojenny wykazał dr van Blankenstein ogromny talent, a jego artykuły uczyniły go sławnym. W roku 1917 brał udział w owej konferencji sztokholmskiej, która miała stworzyć podatny teren dla zawarcia odrębnego pokoju między Austro - Węgrami a Rosją.

Po przewrocie Kiereńskiego podjął dr van Blankenstein swoją wielką podróż przez całą Rosję, która trwała przeszło rok i zaprowadziła go do najdalszych zakątków olbrzymiego, w odmętach rewolucji i chaosu pogrążonego państwa. Wrócił stamtąd, obarczony znowu delikatną misją dyplomatyczną, która miała doprowadzić do pewnych ściślejszych kontaktów między zachodem a rządem Kiereńskiego. Nieco później zwiedza ziemie polskie i litewskie, pozostające wówczas pod niemiecką okupacją.

W roku 1918 gdy coraz głośniej było w Europie o zawieszeniu broni, rozpoczyna się w życiu dra van Blankensteina okres największej aktywności. Widzi się go w różnych rolach na wszelkich konferencjach międzynarodowych tego oraz bezpośrednio powojennego okresu a pióro jego utrwala wszystkie ważniejsze wydarzenia tych czasów w formie artykułów i korespondencji. Widzimy go znowu w Niemczech weimarskich, następnie w Londynie. Odgrywa poważną rolę jako pewnego rodzaju mąż zaufania obu stron przy podjęciu normalnych, następnie zaś coraz serdeczniejszych stosunków między Wielką Brytanią a dźwigającymi się z klęski Niemcami. W roku 1922 wydaje poważną pracę polityczną. Nieco później przybywa znowu na ziemie polskie oraz zwiedza wszystkie nowopowstałe państwa bałtyckie, przy czym podróż jego ma charakter pewnej półoficjalnej misji. I znowu widzi się dra van Blankensteina na wszystkich ważniejszych konferencjach międzynarodowych, w pierwszym rzędzie w Genewie, która była wtedy, w okresie wielkich nadziei związanych z Ligą, prawdziwym centrum życia międzynarodowego. Nie brak go również na konferencji morskiej w Waszyngtonie.

Z kolei przerzuca się dr van Blankenstein na nowy teren. Postanawia zbadać problemy holenderskiego imperium kolonialnego i odbywa podróż badawczą do Indyj holenderskich, następnie zaś brytyjskich. Wynikiem tej podróży jest ważne dzieło pt. „Problemy wielko - azjatyckie i kolonialne".

I znowu widzimy go na konferencjach międzynarodowych w sprawach reparacyj, Nadrenii i Zagłębia Ruhry. Następnie, dla odmiany — w Rosji azjatyckiej, którą przemierzył w ciągu roku, która to podróż była jedną z pierwszych prób studiowania sowieckiego eksperymentu. A potem poprzez odludzia Alaski udał się do Ameryki, którą przemierzył aż po Ziemię Ognistą, by następnie przerzucić się do francuskiego imperium kolonialnego.

Każda taka podróż przynosiła szereg artykułów i reportaży naświetlających rzeczy widziane i przeżywane z nowego na wskroś oryginalnego punktu widzenia, jak również gruntowne studia na temat poszczególnych problemów. Zbiory jego artykułów z podróży, ogłaszanych w tej samej gazecie, której pozostał do dziś dnia wierny, ukazały się w wydaniu książkowym, które dr van Blankenstein sam przełożył na kilka języków. Powróciwszy w roku 1931 do Holandii został dr. van Blankenstein politycznym redaktorem „Nieuwe Rotterdamsche Courant". Jego polityczne artykuły ogłaszane stale w rubryce „De Toestand" (stan faktyczny), spotykają się stale z ogromnym zainteresowaniem i uznaniem kół politycznych.

Dzisiaj jest dr van Blankenstein naczelnym redaktorem tego pisma i największym autorytetem holenderskiego dziennikarstwa. Niemniej swoją ulubioną rubrykę, w której omawia bieżące problemy polityczne, zapełnia zawsze sam.

N. N. GOLDROSEN

Terroryści irlandzcy planowali zamach na angielską parę królewską?

Paryż. 16. 6. (A) Wczorajsza prasa francuska donosi, jakoby podczas przejadu angielskiej pary królewskiej przez Stany Zjednoczone na zachód od Windsor wykryto pod jednym z mostów na chwilę przed nadejściem królewskiego pociągu 6 ładunków dynamitu. W związku z wykrytym zamachem w pewnych kołach utrzymuje się wersja, że plan wysadzenia mostu był opracowany przez irlandzkich terrorystów.

—oo—

Million ułaskawiony

Paryż. 16. 6. (t) Wyrok śmierci wydany na Milliona, wspólnika osławionego mordercy Weidmana, został zamieniony przez prezydenta Lebrun na dożywotnie ciężkie roboty. W sprawie odwołania się o łaskę Weidmana nie zapadły jeszcze żadne decyzje.

Pociąg-trupiarnia

Makabryczne odkrycie turystki w Niemczech

Na temat specyficznych metod, z których pomocą wyładowuje się barbarzyństwo, podniesione w Niemczech do rangi „rządzenia", wypisano już chyba morze atramentu. Wciąż jednak, okazuje się, rzeczywistość brunatna jest po wielekroć tragiczniejsza od najgorszych wyobrażeń.

Więzienia? Obozy koncentracyjne? O tym napisano już tomy. To jednak jeszcze nie najbardziej wyrafinowany sposób maltretowania ofiar regime'u. Istnieje jeszcze coś ohydniejszego, coś, co potwornością przerasta makabryczne praktyki carskiej ochrany, czeki, czy włoskiej „Ovry", słowem... pociągi trupów — nowy wnalazek zbirów z Gestapo.

W paryskim dzienniku „Dernieres Nouvelles", wydawanym przez emigrantów rosyjskich, znajdujemy relację z podróży po dzisiejszych Niemczech, relację, która daje świadectwo niesłychanego, nieprawdopodobnego bestialstwa.

* * *

Pociąg międzynarodowy. W wagonie Krimnitz — Nadrasi jedzie do Pragi Rosjanka — obywatelka francuska. Koło godziny trzeciej po południu pociąg zostaje zatrzymany w szczerym polu. Zdziwiona nagłą przerwą w podróży turystka stwierdza, że i na pozostałych torach po prawej i lewej stronie stoją pociągi, towarowe.

Zaintrygowana, otwiera okno. Wraz z nieznośnym odorem przenika do wagonu grozę budzący jęk: „pić, wody!" W pociągu towarowym znajdują się ludzie.

Pani X. coraz bardziej zaintrygowana, wychodzi na korytarz, znów otwiera okno, by stwierdzić, że i w wagonach po drugiej stronie, na prawym torze, siedzą pasażerowie. Po chwili w okratowanym okienku towarówki ukazują się czyjeś oczy. Błagalny głos prosi: Niech mnie pani wysłucha! Rozumie pani po niemiecku?

Rosjanka ruchem głowy potwierdza. Musi jednak odsunąć się od okna. Z towarowego pociągu bije bowiem straszliwy trupi odór, przyprawiający o mdłości. Wezwanie powtarza się: niech mnie pani wysłucha. Niepodobna odmówić tej prośbie. Turystka wraca do okna.

„Zebrałem ostatek sił — mówi głos zza kraty — by opowiedzieć co się tu dzieje. W tym pociągu znajdują się setki ludzi, pozostawionych swemu losowi, wydanych na łup śmierci z głodu i pragnienia. Nie dostajemy ani jedzenia, ani picia. Nie mamy ciepłej odzieży, nie wiemy jak długo tu się znajdujemy, ani gdzie jesteśmy. W wagonie leżą trupy, żerane przez robaki... Są tu tacy, którzy rozum potracili, którzy stali się kanibalami, którzy żywią się robakami. Nie jesteśmy przestępcami. Wszyscy jesteśmy porządnymi ludźmi. Są wśród nas robotnicy, Żydzi, katolicy, jeden duchowny... Proszę opowiedzieć cywilizowanemu światu, jak się tu postępuje z ludźmi, którzy inaczej myślą niż pan Hitler"...

Ostatnie słowa — dodaje Rosjanka — nieszczęsny wykrzyczał w wybuchu histerii, szczególnie słowa „pan Hitler".

* * *

Nagle rozległ się przeraźliwy gwizd. Nadbiegło trzech agentów Gestapo. Jeden z nich już z daleka wołał do maszynisty pociągu międzynarodowego. „Łajdaku, dlaczego zatrzymałeś się tu?! Drugi wystrzelił z rewolweru w powietrze.

Pociąg ruszył z wolna. Po chwili do przedziału, do którego Rosjanka zdążyła pospiesznie wrócić, weszli szpicle z Gestapo.

— „Ihre Papiere". — „Pani papiery?"

Kobieta udaje, że nie rozumie, demonstracyjnie czyta francuski tygodnik. Jeden z pasażerów, Niemiec wtrąca się, zwracając uwagę, że to Francuzka, nie rozumie widać po niemiecku. Podejmuje się roli tłumacza.

Padają pytania: „Co ona robiła przy oknie?" „Czy rozmawiała z kimś?"

Współtowarzysz podróży powtarza pytania i odpowiedzi:

„Chciała zaczerpnąć świeżego powietrza. Mówi, że żywej duszy wokół nie widziała, więc nie mogła z nikim mówić"...

Sprawdzają dokumenty, robią notatki, wychodzą. Na najbliższej stacji wynoszą się z pociągu.

Dopiero w Pradze tajemnica nakabrycznych pociągów wyjaśnia się. Okazuje się, że ekspress międzynarodowy nie szedł normalną drogą, zajętą tym razem przez transporty wojskowe, ale znacznie dłuższą drogą okólną. Pociąg też do Pragi przyszedł z wielkim opóźnieniem. Władze kolejowe oczywiście nie przypuszczały, że nastąpi przerwa w podróży, a może nie wiedziały, że na trasie stoją pociągi — trupiarnie.

Czym jednak wytłumaczyć ów tajemniczy postój w polu?

W Pradze i na to znaleźli odpowiedź: wśród personelu kolejowego nie brak ukrytych socjalistów, czy nawet komunistów, którzy chętnie, pod pozorem defektu w maszynie, zatrzymują pociągi międzynarodowe właśnie w tych miejscach, którcby hitlerowcy chętnie ukryli przed światem.

Tak prawdopodobnie było i tym razem.

Tyle Rosjanka.

* * *

Od siebie redakcja dodaje, że kobieta, która opowiedziała tę makabryczną historię, przedstawiła paszport zagraniczny, zaopatrzony w wizę niemiecką i pieczątki urzędu celnego zarówno przy wjeździe jak wyjeździe z Rzeszy. Jako dowód, że podróż rzeczywiście odbyła. Wszystko więc wygląda prawdopodobne, tym więcej, że owa kobieta zapewniła, że nie ma żadnych powodów, by opowiadać rzeczy niezgodne z prawdą. (ab.)

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek: Przedstawienie dla młodzieży szkolnej (wysprzedane)

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Piątek, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON"
(Stradom 11)

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Komediant".

REPERTUAR TEATRU „SCALA".

Piątek, godz. 7 i 9.30 wiecz.: Gościnne występy teatru „Małe Qui Pro Quo", rewia „Strachy na Lachy".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Niebezpieczna kobieta" (Viviane Romance i Tina Rossi) i „Kadeci marynarki" (Lionel Barrymore i in.).
„Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).
ATLANTIC: „Wakacje" (Katarzyna Hepburn, Gary Grant) i „Tajemnica nocnego lokalu" (Charlie Chan).
LOPP: „Pościg" i „Powrót Arsena Lupina" (Melvyn Douglas, Virginia Gruce).
PROMIEŃ: „Wyspa skazańców" i „Mój przyjaciel Maharadża".
SZTUKA: „Booloo" (Jayne Regan, Colin Tapley).
ŚWIT: I. „Szarleton" (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla".
UCIECHA: „Macierzyństwo" i „Wesoła Czwórka".
WANDA: „Studentka" (Madeleine Renaud, Constant Remy).

Radio na dziś

Piątek, 16 czerwca.

14.45 Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach, opowiadanie dla młodzieży Marty Wańkowiczówny (Cz. I.); 15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. poznańskiej pod dyr. E. Raabego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Utwory fortepianowe na 4-ry ręce. Wykonawcy: A. Bukin i Wł. Walentynowicz; 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Muzyka kameralna w wyk. członków zespołu krakowskie orkiestry symfonicznej: A. Kwaśniak (obój), L. Michniewski (fagot), F. Gemrot (klarnet). F. Laszczyk (róg), Wł. Ormicki (fort.); 17.40 Muzyka z płyt; 17.50 Odczyt: „Na morzu Sargassowym" wygł. dr R. Wojtusiak, doc. U. J.; 18 Koncert w wyk. ork. kameralnej „Collegium Musicum" przy Miejskim Konserwatorium w Bydgoszczy pod dyr. Alfonsa Röslera; 19 „Książki do których się wraca": „Nad Niemuem" Elizy Orzeszkowej, w opr. J. Iwaszkiewicza; 19.20 Chwila Biura Studiów; 19.35 Lokalny koncert przeniesiony z 15 bm. g. 19.15; 20.15 Rezerwa; 20.25 Dokąd jechać w święto? 20 Z bolsk i bieżni; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wiecz., wiad. meteor. i sport., Nasz program na jutro; 21 Pieśni kompozytorów szwedzkich w wyk. J. Hupertowej (z okazji narodowego święta Szwecji), przy fort. prof. L. Urstein; 21.25 Medytacje: Z „wyznań" Św. Augustyna; 21.45 II akt op. „Don Juan" w wyk. solistów chóru i ork. Teatru Mozartowskiego w Glyndebourne pod dyr. Fritza Buscha (płyty); 23—23.05 Ost. wiad. dzien. wiecz. kom. met.

STACJE ZAGRANICZNE

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Jack Wilson ze swą ruchliwą piątką. RENNES: Wiosna w muzyce. SZTOKHOLM: Radiokabaret. BUDAPESZT: 18.30 „Lohengrin" — opera Wagnera, akt I.

19 DROITWICH: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów .RYGA: 19.10 Pieśni łotewskie. RADIO ROMANIA: 19.35 „Faust" — opera Gounoda (płyty)

20 BRUKSELA FRANC.: Opera komiczna Messagera. DROITWICH: Program rozrywkowy. LUBLANA: Koncert. BUDAPESZT: 20.10 „Lohengrin" — opera Wagnera, akt II. LONDYN REG.: 20.15 Godzinka śmiechu. RYGA Koncert muzyki operowej. STRASBURG: Koncert chóru LILLE: 20.30 „Mademoiselle l'Amiral" — operetka Gavela. RENNES: Wieczór operetek. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny, sol. Jacqnes Thibaud (skrz.) WIEŻA EIFFLA: Radiokabaret.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert muzyki flamandzkiej. BUDAPESZT II.: „Lohengrin" —o pera Wagnera, akt III. LUBLANA: 21.10 Muzyka kameralna. LONDYN REG.: 21.30 Radiokabaret. DROITWICH: Francuska muzyka fortep. MEDIOLAN 21.50 Koncert kameralny.

22 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. DROITWICH: Koncert. KOWNO: Muzyka lekka. LUKSEMBURG: 22.30 Muzyka kameralna FLORENCJA: Muzyka taneczna.

23 BUDAPESZT: Koncert muzyki lekkiej. FLORENCJA: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Koncert nocny. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Przewodniczący Klubu Radnych PPS. o sprawie wyboru prezydenta m. Krakowa

W dzisiejszym „Naprzodzie" ukazał się artykuł p. Z. Bociana, w sprawie wyboru prezydium m. Krakowa. Biorąc pod uwagę, że p. Bocian jest przewodniczącym Klubu Radnych P. P. S. w Radzie Miejskiej, artykuł ten ma szczególną wymowę. W wymienionym artykule czytamy m. in.:

„Prasa ozonowa, endecka i chadecka co parę dni zamieszcza atak na osobę wybranego prezydenta m. Krakowa, dr. Kwaśniewskiego, i podsuwa władzy nadzorczej wniosek, aby wybrany prezydent nie został zatwierdzony. Że pp. ozonowcy, endecy i chadecy nie chcą p. Kwaśniewskiego na fotelu prezydenta — to wiadomo, bo wybrany został wbrew ich głosom. Ale gdy przyjdzie wytłumaczyć, dlaczego nie chcą p. Kwaśniewskiego, otrzymuje się odpowiedzi, nie wytrzymujące krytyki, wręcz zabawne. Np. „Głos Narodu" woła, że p. Kwaśniewski to Kalwin... P. Kwaśniewski zajmował wyższe stanowiska, aniżeli prezydentura m. Krakowa, był wojewodą krakowskim, wicemarszałkiem Senatu, i nikt wówczas nie wypominał mu kalwinizmu.

Klub radnych Ozonu swój negatywny stosunek do p. Kwaśniewskiego określił na posiedzeniu Rady Miejskiej 12 bm. w następującej mętnej deklaracji:

„Ponieważ jest rzeczą oczywistą, że wybrany w ten przypadkowy sposób i w sztucznie stworzonych warunkach prezydent miasta nie będzie mógł w ogóle spełniać swoich obowiązków, Koło Radnych Członków O. Z. N. zajmuje stanowisko, że dokonany wybór nie powinien być zatwierdzony".

Dla pp. z Ozonu jest oczywistą rzeczą, że wybór p. Kwaśniewskiego był „przypadkowy i w sztucznie stworzonych warunkach". Ale dlaczego? Wszak p. Kwaśniewski został wybrany w sposób ustawą przewidziany, uzyskał taką ilość głosów radnych, ile wymaga prawo, ustawa. To się nazywa w rozumowaniu pp. ozonowców sposób przypadkowy i sztuczny. Ale jak nazwać sposób zdobycia fotela prezydenta przez b. prezesa klubu radzieckiego Ozonu, p. Czuchajowskiego? Nikt jego kandydatury nie wysuwał i nikt go nie wybrał. P. Czuchajowski wszedł do ratusza krakowskiego jako z góry narzucony dekretem nominat.

Ale to pp. z Ozonu, Stronnictwa Narodowego i „Głosu Narodu" uważają za naturalny, nie sztuczny i nie przypadkowy sposób „wyboru" prezydenta.

Najprościej, bo wręcz prostacko z kłopotem wytłumaczenia powodów niechęci do p. Kwaśniewskiego uporał się klub endecki, bo na tym samym posiedzeniu Rady Miejskiej „wypalił" następującej treści deklarację:

„Koło Radnych Narodowych m. Krakowa uważa, że dokonany dnia 30. 5. wybór członków Prezydium m. Krakowa, był wyzwaniem, rzuconym społeczeństwu polskiemu. Jako przedstawiciele poważnego odłamu społeczeństwa polskiego przyjmujemy to wyzwanie i odpowiemy na nie w stosowny sposób".

Z tej strony Rady pada strzał nie tylko w p. Kwaśniewskiego, ale i w wybranego wiceprezydenta tow. dr Pajdaka. Poprostu uważa się ich wybór za „wyzwanie", które rycerze ze Stronnictwa Narodowego przyjmują i odpowiedzą w stosowny sposób. Jak? Co to za pogróżka? Czy może myślą uruchomić kastet, żyletkę? Niepoważne pogróżki!

Z powyższych deklaracyj wynika jasno, że Ozon, endecy i chadecy nie mają żadnych rzeczowych i poważnych argumentów dla opinii publicznej przeciw dokonanemu zgodnie z prawem wyborowi prezydenta i wiceprezydenta m. Krakowa. Tak, panowie, wierzymy, że trudno Wam znaleźć ważkie powody, czujecie sami, że na szali opinii publicznej z pośród dwu nazwisk: p. Kwaśniewski i p. Czuchajowski przeważa to pierwsze, bo to jest nazwisko znane, ma swój ciężar gatunkowy.

Klasa robotnicza m. Krakowa spokojnie oczekuje na szybką decyzję władzy nadzorczej, zatwierdzającą dokonany wybór Prezydium m. Krakowa. Wybór ten dokonano zgodnie z prawem, z woli większości Rady Miejskiej — i dlatego sądzimy, iż będzie on uznany i zatwierdzony."

Izba Lekarska ukarała lekarza za współpracę ze znachorem

Przed kilku miesiącami głośna była sprawa niejakiego Wowki, który rzekomo uzdrowił już cały szereg osób. Trudności, jakie na interwencję władz lekarskich poczęły robić znachorowi władze miejscowe, spotkały się z gorącym protestem „cudem uratowanych od śmierci" i wywołały niezliczone komentarze, częstokroć utrzymane w tonie wręcz niepoważnym i napastliwym w stosunku do Izby Lekarskiej w Krakowie.

Ostatnio Izba Lekarska w Krakowie ogłosiła w tej sprawie następujący komunikat:

„Od początku działalności znachora Wowki Izba Lekarska w Krakowie podjęła energiczne kroki i dostarczyła władzom administracji ogólnej wszystkie posiadane materiały, ponadto przez swego delegata wzięła udział w postępowaniu władz, celem ukrócenia jego szkodliwej działalności. Nie mogąc zapobiec — mimo wielokrotnie podejmowanych prób — ukazywaniu się w prasie codziennej artykułów i notatek reklamujących Wowkę, Izba Lekarska w Krakowie ogłosiła w Dzienniku Urzędowym Izb Lekarskich „Ostrzeżenie" dla lekarzy przed współpracą w jakiejkolwiek formie z Wowką, tym bardziej, że na łamach prasy codziennej zachęcano już Wowkę do wyszukania sobie lekarza, jako firmanta swej działalności. Mimo ostrzeżenia znalazł się lekarz, który zaczął z Wowką współpracować. Izba Lekarska w Krakowie natychmiast wezwała tego lekarza i zażądała przerwania współpracy ze znachorem, a gdy to nie odniosło skutku, Izba Lekarska skierowała sprawę lekarza do Sądu Dyscyplinarnego Izby, który w tej sprawie wydał już wyrok zasądzający.

Izba Lekarska komunikuje w końcu, że władze administracyjne podjęły stanowczą akcję dla zlikwidowania skutków działalności Wowki na terenie Lanckorony, w którym to letnisku przyszło — podczas pobytu tamże Wowki — do masowego skupienia około 200 przypadków otwartej gruźlicy w najbardziej prymitywnych warunkach higienicznych, co bezsporne — w razie utrzymania się tego stanu — odbiłoby się szkodliwie na stanie zdrowia miejscowej ludności i letników.

Egzaminy dojrzałości w Gimnazjum żyd. im. dr Ch. Hilfsteina

Wyniki egzaminów dojrzałości w liceach ogólnokształcących Towarzystwa Żyd. Szkoły Lud. i śr. im dra Chaima Hilfsteina w Krakowie.

Świadectwo dojrzałości otrzymali w typie humanistycznym: Becker Maria, Bornstein Tauba, Daniel Eliasz, Divińska Noemi, Färber Bianka, Feldman Irena, Fuchs Emerich, Gutter Henryk, Karmel Henryka, Kiwetz Fradel, Kurtz Paula, Landau Lew, Landau Rachela, Leser Salomon, Mingelgrün Abraham, Poller Irena, Rapaport Debora, Silberstein Henryka, Silberzweig Joanna, Spielman Rechla, Staub Helena, Szczęśliwer Henryk, Topf Hilel, Wasserberger Irena, Weiss Edwin, Wortsmann Anna, Zuckerbrod Runa.

W typie matematycznym: Agatstein Ignacy, Bauminger Amalia, Borgenicht Izydor, Ehrlich Adolf, Faber Alfred, Fetter Elfryda, Fries Gustaw, Goldman Leon, Graj Ludwik, Kapner Hella, Kaufman Leon, Landau Arie, Leser Ruth. Lustig Stella, Nussbaum Samuel Hirsch, Pacanower Józef, Pinkesfeld Markus, Reinhold Abraham, Rosner Rudolf, Scheidlinger Zygmunt, Scheller Erwin, Enoch Samuel, Silberring Elieser, Spieler Gizela, Stendig Józef, Weinberger Nachum, Weiss Estera, Wolf Abraham, Wolfman Adolf.

W typie przyrodniczym: Abend Helena, Bilfeld Franciszka, Birnhak Salomon, Blitz Miriam, Bucheister Mira, Dorner Izak Jehuda, Dunkelblau Dawid, Feigenbaum Janina, Finder Marcel, Flancman Małgorzata, Gerner Pola, Gostkorzewicz Teresa, Gross Rywka, Grünbaum Bronia, Heller Antonina, Holländer Maryla, Kempler Wilhelm, Lieber Ignacy, Leuchter Rachel, Neuman Leonora, Ohrenstein Fryda, Pechner Szymon, Rapaport Regina, Rechen Ryszard, Reinhold Bernard, Rosenfeld Helena, Scheller Abraham, Stempel Franciszka, Stern Tonka, Taubenblatt Regina, Vogel Renata, Wasserlauf Stefan, Wimisner Eugenia I., Wiminster Eugenia II.

—oo—

Nominacje sędziowskie w apelacji krakowskiej

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował sędziego s. a. w Krakowie Jana Korzonka — sędzią Sądu Najwyższego, podprokuratora s. o. w Krakowie Eugeniusza Kamińskiego — wiceprokuratorem s. o. w Krakowie. Asesorów sądowych w okr. s. o. w Krakowie Otmara Scheyera — sędzią sądu grodz. w Milówce, Mikołaja Zapotocznego — sędzią sądu grodz. w Szydłowie, Jana Sokala — sędzią sądu grodz. w Brzostku, Stefana Czajkę — sędzią sądu grodz. w Chmielniku, Zygmunta Mięsowicza — sędzią sądu grodz. w Krakowie, Kazimierza Krukierka — sędzią sądu grodz. w Jaworznie, Mieczysława Fałka — sędzią sądu grodz. w Zakopanem, Edwarda Kosowskiego — sędzią sądu grodz. w Ustrzykach Dolnych, Karola Dziewińskiego — sędzią sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu, Michała Leskiego — sędzią sądu grodz. w Tarnobrzegu, Józefa Krzyżanowskiego — sędzią sądu grodz. w Nowym Sączu, Bogusława Bojdeckiego — sędzią sądu grodz. w Sanoku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wspaniała rewia sportu żydowskiego

11 klubów żydowskich z całej Polski zjeżdża na jubileusz Makkabi krakowskiej

W dniach 23 — 25 bm. odbędą się w Krakowie wielkie uroczystości sportowe, z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia ŻKS Makkabi, największego klubu żydowskiego w Polsce. Z okazji święta sportowców żydowskich odbędą się liczne imprezy sportowe.

W dniach 23 — 25 bm. organizuje Makkabi zawody gier sportowych Związku „Makkabi" w Polsce. W zawodach tych weźmie udział rekordowa ilość drużyn, jakiej nie widzieliśmy jeszcze w czasie żadnej imprezy. Na starcie stanie bowiem 11 klubów żydowskich z całej Polski, które wystawią ogółem 24 drużyn piłki ręcznej, koszykówki i siatkówki. W ciągu trzech dni rozegrany będzie wspaniały turniej we wszystkich tych gałęziach gier sportowych.

Udział w jubileuszowym turnieju krakowskiej Makkabi zgłosili dotychczas: Makkabi - Warszawa, Dror - Lwów, Hakoah - Łódź, Makkabi - Bielsko, Makkabi - Bydgoszcz, Samson Tarnów, Hagibor - Przemyśl, Hakoah - Stanisławów, Dror - Jarosław i Makkabi - Kraków.

Jeśli chodzi o poszczególne gałęzie sportu udział klubów przedstawia się następująco:

Bł. p.

Józef Lewenstein

Z grona sportowców krakowskiej Makkabi, ubył wierny i długoletni pracownik bł. p. Józef Lewenstein, zmarły onegdaj w 34 roku życia. Należał on do młodego pokolenia Makkabi, które wszystkie swe siły oddało idei wychowania fizycznego i sportu. Od szeregu lat pracował niezmordowanie w sekcji piłkarskiej Makkabi, będąc równocześnie jednym z najruchliwszych pracowników na terenie obozownictwa sportowego.

Pogrzeb bł. p. Józefa Lewensteina odbył się wczoraj na cmentarzu żydowskim w Krakowie. Wzięli w nim gremialny udział sportowcy Makkabi z zarządem i prezydium Klubu na czele.

Piłka ręczna: Hakoah - Łódź, Makkabi Łódź, Dror - Lwów, Makkabi - Warszawa, Makkabi - Kraków.

Koszykówka: Hakoah - Stanisławów, Hakoah - Łódź, Hagibor - Przemyśl, Samson - Tarnów, Makkabi - Bydgoszcz, Makkabi - Łódź, Makkabi - Bielsko, Dror - Lwów, Makkabi - Warszawa, Makkabi - Kraków.

Siatkówka: Dror - Jarosław, Hagibor - Przemyśl, Samson - Tarnów, Makkabi - Bydgoszcz, Makkabi - Łódź, Makkabi - Bielsko, Dror - Lwów, Makkabi - Warszawa, Makkabi - Kraków.

Zestawienie powyższe wskazuje, że jubileuszowe zawody krakowskiej Makkabi będą wspaniałą rewią sportu żydowskiego w Polsce, w której wezmą udział sportowcy żydowscy ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej. Tak piękna impreza otrzyma wspaniałą oprawę, której punktem kulminacyjnym będzie wielka defilada z udziałem wszystkich drużyn przyjezdnych oraz wszystkich sekcji krakowskiej Makkabi, obchodzącej w tym dniu swe wielkie święto jubileuszowe.

Jędrzejowska finalistką mistrzostw Francji

Para Tłoczyński-Baworowski w półfinale

W czwartek Jędrzejowska rozegrała na mistrzostwach tenisowych Francji półfinałowy mecz z Francuzką Lebailly, bijąc ją 6:3, 3:6, 6:3. Jędrzejowska wygrała wprawdzie, ale jej mecz wypadł niezbyt efektownie, a jej gra pozostawiała wiele do życzenia.

Polka grała nierówno i poniżej zwykłej formy. W pierwszym secie Francuzka prowadzi 3:1, ale Polska zdobyła kolejno 5 gemów i seta rozstrzygnęła na swoją korzyść. W drugim secie Polka gra o wiele gorzej i Francuzka, która prowadziła już 5:1, wygrała seta 6:3. W decydującym secie Polka skupia się, gra bardziej regularnie i prowadząc od początku do końca, wygrywa seta i zarazem mecz.

W finale Jędrzejowska walczyć będzie z Francuzką Mathieu, która znów wyeliminowała gładko swoją rodaczkę Pannetier 6:2, 6:2.

Para Tłoczyński - Baworowski zgotowała na mistrzostwach Francji znowu miłą niespodziankę, bijąc w ćwierćfinale gry podwójnej panów świetną parę jugosłowiańską Puncec-Mitic 6:4, 4:6, 4:6, 7:5, 6:3.

Polacy grali doskonale, staczając ze swymi świetnymi przeciwnikami niesłychanie zaciętą walkę, przy czym do końca wynik był niepewny.

W pierwszym secie Polacy prowadzą pewnie 4:1, 5:3 i seta wygrywają 6:4. W drugim secie do głosu dochodzą Jugosłowianie, którzy tym razem nie oddają prowadzenia do końca. Ta sama sytuacja powtarza się w trzecim secie. Jugosłowianie prowadzą znowu od początku do końca i seta wygrywają.

W czwartym secie dochodzi do zażartej walki o prowadzenie, przy czym początkowo prowadzą Polacy 4:1, Jugosłowianie wyrównali, a nawet zdobyli prowadzenie, ale z kolei Polacy wyrównują, a dalsze dwa gemy dają im zwycięstwo 7:5. W piątym secie Polacy wygrali stosunkowo łatwiej, rozstrzygając całe spotkanie na swoją korzyść.

W półfinale przeciwnikiem pary polskiej będzie para amerykańska Mc Neil — Harris.

W grze podwójnej panów na mistrzostwach tenisowych Francji słynna ongiś para francuska Borotra - Brugnon odniosła wielki sukces, bijąc parę amerykańską Riggs-Cooke 6:3, 6:2, 9:7 i kwalifikując się do półfinału. Zwycięstwo pary seniorów francuskich wywołało wielką sensację w Paryżu.

W grze pojedynczej panów zwycięzca Tłoczyńskiego Amerykanin Riggs zakwalifikował się już do finału, po zwycięstwie nad Węgrem Szigeti 6:3, 6:0, 6:4.

Kusociński przeciwko Tillmanowi

Sztokholmski korespondent PAT-a donosi, że w piątek 16 bm. na stadionie Olimpijskim w Sztokholmie startować będzie Kusociński w biegu na 5 tys. mtr. Najgroźniejszym przeciwnikiem Kusocińskiego będzie znany biegacz szwedzki Tillman.

Wszystkie pisma szwedzkie zamieszczają obszerne wzmianki, poświęcone karierze sportowej polskiego biegacza. Prasa szwedzka spodziewa się, że Kusociński pobiegnie nadto na dystansie 3 tys. mtr. (innego dnia), w którym to biegu spotkałby się z mistrzem Szwecji Jonsonem.

Zawody szczypiorniaka Olsza — Makkabi

W sobotę 17 bm. odbędzie się na boisku Makkabi towarzyski mecz szczypiorniaka pomiędzy czołowymi drużynami Krakowa Olsza i Makkabi. Początek godz. 16.

Węgry — Belgia 4:0

We środę wieczorem przy świetle elektrycznym rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Budapesztu i Brukseli.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Węgrów 4:0 (2:0).

Szwajcaria prowadzi w wyścigu kolarskim dookoła Niemiec

13-ty etap wyścigu kolarskiego dookoła Niemiec, prowadzony do Stuttgartu (dystans 251 km.) wygrał Niemiec Thierbach w czasie 7:19:15.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Szwajcaria przed Belgią i Francją. Niemcy zajmują 4-te miejsce.

Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.
Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.